

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drweca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druki wydawnictwo: „Drweca“ Sp. z o. p. w Nowemiście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drweca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI

Nowemiasto-Pomorze, Wtorek dnia 9 marca 1926.

Nr. 29

List otwarty b. premiera Grabskiego przeciw oszczercom.

Być obrzuconym błotem oszczerstw, to los każdej wybitniejszej jednostki w Polsce.

Za czasów rządów p. Grabskiego nieraz mieliśmy sposobność zajmowania się jego osobą. Aczkolwiek wreszcie zdało nam się być koniecznością jego ustąpienia ze stanowiska premiera, z powodu wyrastających coraz bardziej i coraz więcej trudności ponad jego głowę, to jednak nigdy ani na chwilę nie wątpiliśmy o jego czystości i tak i uczciwości charakteru, przeciwnie akcentowaliśmy te jego zalety przy każdej możliwej sposobności. Niestety są gazety, które żyć i bytować nie mogą inaczej, jak tylko nieustannym obrzucaniem bliźnich błotem oszczerstw. A im wyżej jednostka ta postawiona, im bardziej się wyróżnia swymi zdolnościami, działalnością i zaletami ponad szary tłum, tym bardziej wystawiona na pociski zawiści i oszczerstw tego rodzaju. Tego losu doznaje i Grabski. Dopóki był przy sterze i łatwiej i skuteczniej mógł reagować na poszczególne oszczerstwa, miał co prawda wrogów i zawistnych krytyków, ale głosy ich były ostrożniejsze i nie tak napastliwe. Teraz po jego ustąpieniu stały one się tak głośne i nieznośne, że już i Grabski tego dalej znieść nie mógł, tylko czuł się zniewolonym do publicznej obrony swej czci. Oto list otwarty, który rozesłał do poszczególnych redakcyj z prośbą o umieszczenie go.

Byli premier i minister skarbu p. Wł. Grabski ogłosił list otwarty, w którym zaprzecza bardzo stanowczo wszystkim zarzutom, stawianym jego uczciwości osobistej w kierunku wyzyskiwania swego stanowiska w służbie państwowej. Zarzuty te b. premier wylicza.

„Zarzucono mi, że osiągnąłem korzyści z kooperatywy budowlanej imienia Staszica, że posiadałem wielki i intralny kredyt w Banku Budowlanym, że zubożyłem się na ustawowej spłacie długów przedwojennych, że zdobyłem lokal cudzym kosztem, że miałem jakieś zobowiązania osobiste wobec Jewelowskiego, Lamberta i Krysiaka, że sam sobie wypłacałem remunercje, że przed samem podaniem się do dymisji wszystkie własne i rodziny swej oszczędności ulokowałem w dolarach, że kupiłem świeżo majątek na Pomorzu“.

Następnie zaś odpiera je w sposób następujący:

„Przedtem niż zostałem premierem, byłem członkiem urzędniczej kooperatywy budowlanej imienia Staszica. Tak samo jak dla innych urzędników, przystąpiłem i dla mnie do budowy mieszkania, lecz dopiero w ostatniej serji robót. Gdy jednakże budowa była tak kosztowna, że przerastała środki moje osobiste, przerwałem budowę, a prawa swe i udział w kooperatywie odstąpiłem innemu urzędnikowi. Uzyskałem zwrot wkładów nawet bez procentów. Oto cała moja korzyść z tej budowy.

Ani wprost, ani ubocznie, ani bezpośrednio, ani pośrednio nie krczytałem nigdy z jakiegobądź kredytu w Banku Budowlanym i staję wobec zagadki, skąd taka wersja powstała mogła.

Prawdą jest, że spłaciłem długi przedwojenne ciężące na hipotece należącego do mnie, a odziedziczonego majątku ziemskiego, ale jednocześnie sprzedałem część gruntów posiadanych i uiszczałem przypadające należności w zupełnej zgodzie z wierzycielami, nie zasłaniając się normami ustawowymi, a kierując się poczuciem słuszności. Dzięki temu niczyja krzywda na mnie nie ciąży. Jeżeli mam dzisiaj mniej długów, niż przed wojną, posiadam też znacznie mniej gruntu niż poprzednio.

Sprawa mego lokalu. Mieszkałem przy ulicy Ordynackiej, gdzie zajmowałem sześć pokojów. Chcąc uzyskać osobny gabinet do pracy, którego byłem pozbawiony w tym lokalu, dokonałem za zgodą właściciela nieruchomości zamiany poprzedniego mieszkania na nowe, w którym dostałem o jeden pokój więcej. Zamieszkałem w jednym z licznych domów P. K. O. na tych samych, co każdy inny lokator w tych domach warunkach, z tą tylko różnicą, że oddałem P. K. O. własny lokal bezinteresownie.

Wolno w tak lojalny i legalny sposób postąpić każdemu obywatelowi, czyż ja miałem być właśnie

z pod wszelkiego prawa wyjęty? I czyż nie jest wprost zdumiewające, gdy takie insynuacje odpiierać trzeba? Miałem przecież aż dwa lokale urzędowe, jeden w skarbce, drugi w przydzium do dyspozycji, z których nie skorzystałem.

Jewelowskiego, Lamberta, Krysiaka nie znam w ogóle i nigdy nie znałem, nic wspólnego z nimi nie miałem i żadnych zobowiązań względem nich nie zaciągałem. Utrzymywać, że w wyniku stosunków ze mną, osiągnęli oni jakieś zyski nadmierne od rządu, jest bezczną potwarzą.

Za postawienie mi zarzutu wypłacania sobie remun-

neracji, odczoński redaktor został sądowo ukarany zarzut ten bowiem jest jedynie niegodziwym wymysłem

A wreszcie i najhaniebniejsza z wersji, ta która się zrodziła wśród profesorów jednego z uniwersytetów — wersja o kupnie dolarów i sprawa kupna majątku na Pomorzu.

Oświadczam, że dolarów nigdy nie kupowałem, że ani ja, ani moja rodzina nie posiadamy żadnej gotówki do lokowania, a skromne utrzymanie czerpię z dochodów niewielkiego dziedzicznego majątku. Dobra pomorskie są pro prostu wymysłem złośliwej fantazji“.

Przygotowania do uroczystości jubileuszowych ku czci św. Stanisława Kostki.

Równocześnie z ogłoszeniem jubileuszu dla całego świata, powstały w Rzymie dwa komitety, których zadaniem jest szczególnie skierowanie owoców tego jubileuszu dla dobra katolickiej młodzieży. Przypada na ten rok 200-ina rocznica kanonizacji dwu świętych młodzieńców — św. Alojzego Gonzagi i Polska św. Stanisława Kostki.

W całym świecie katolickim rocznica ta będzie czczona szeregiem uroczystości i prac religijnych.

Protoktorat nad uroczystościami św. Stanisława w Polsce, złożono w ręce J. E. ks. kardynała Kakowskiego. Jego Eminencja ks. kardynał Kakowski polecił

Towarzystwu im. Piotra Skargi, zaprosić do swego lokalu wszystkie katolickie Związki Warszawy w tym celu, by Związki te wyłoniły ze siebie Naczelny komitet, mający zorganizować jubileuszowy obchód rocznicy św. Stanisława Kostki.

Między szczegółami obchodu na pierwszy plan wybija się Zjazd Katolicki w Warszawie. Zjazd ten będzie nosił szczególne znamię kursu społecznego na temat: „Odrodzenie katolickiej rodziny“.

Kwestja katolickiego wychowania młodzieży grać będzie rolę dominującą.

Znow nowy napad Litwinów na granicę Polski.

W odległości zaledwie 100 do 200 metrów linii granicznej w okolicy Kliszczbłota Litwini w sposób ostentacyjny odbyli 2-godzinne ćwiczenia granatami ręcznymi. Na jedną z przechodzących patroli Litwini usiłowali ruchem oskrzydłującym wykonać napad, celem wzięcia jej do niewoli. Dzięki wyłączonej uwadze i natychmiastowej pomocy patroli sąsiedniej manewr litewski się nie udał.

Wczoraj wieczorem zauważono w okolicy Kiernowa ruch. W ciągu całej nocy Litwini, podobnie jak

i nocy ubiegłej oświetlali reflektorami nasz teren. Jak ustalili nasi wywiadowcy, Litwini przewieźli jedno działo ze wsi Popilniszki do Kiernowa.

„Słowo“ donosi, że Litwini podwożą znaczniejsze zapasy prowiantów i amunicji dla stojących w okolicy Kiernowa szaulisów. Stwierdzono również, iż oddziały szaulisów otrzymały w miejsce dotychczasowych rosyjskich karabinów, krótkie karabiny systemu francuskiego i znaczniejsze ilości granatów ręcznych.

Koło żydowskie w obliczu rozłamu.

Warszawa 2. 3. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Koła żydowskiego, ra którym miano dokonać wyboru nowego prezesa.

Na 33 obecnych w głosowaniu oddało 12 posłów głos na pos. Hartglassa, 20 kartek oddano czystych, jeden poseł w głosowaniu udziału nie wziął. Wszystkie 12 głosów za pos. Hartglassem oddali sjonisci b. dzielnic rosyjskiej. Poseł Hartglass oświadczył, że zwołennicy tej kandydatury zajmą wobec wyniku głosowania stanowisko w ciągu dnia jtrzejszego. Na tem posie-

dzenie przerwano.

Zauważyć należy, że za kandydaturą pos. Hartglassa opowiedzieli się tylko sjonisci z Królestwa, wstrzymali się zaś od głosowania ortodoksi wszystkich dzielnic, sjonisci religijni oraz sjonisci z Małopolski. Przewidując, że sjonisci b. dzielnic rosyjskiej, których przywódcą jest p. Hartglass, dokonają w ciągu dnia jtrzejszego secesji z Koła żydowskiego. Byłby to pierwszy wypadek rozłamu jednego z klubów sejmowych na tle dzielnicowym.

Sensacyjna wizyta w Sejmie. — Prowokacja rządu szwedzkiego?

Warszawa, 4. 3. Ogromne zainteresowanie wywołała tutaj ciekawa wizyta jakiegobądź dyplomaty czy prowokatora, który zjawił się w Sejmie u prezesa ukraińskiego klubu ks. Ilkows i przedstawił legitymację dyplomatyczną, wystawioną przez szwedzkie Ministerstwo Spraw zagranicznych, wypytując go o stosunki

polityczne na terenie Małopolski, Wołynia i Białorusi.

Prowokator prosił przytem ze względu na doniosłość sprawy o zachowanie tajemnicy. Poseł Ilków potraktował sprawę jako prowokację w związku z stanowiskiem Szwecji nieprzychylnym w sprawie wejścia Polski do Rady Ligi Narodów.

Kompromisowy projekt angielski w sprawie Rady Ligi Narod.

Londyn, 3. 3. Gabinet angielski zaproponował Paryżowi kompromis w załatwieniu sporu o stałe miejsce.

Kompromis ma polegać na tem, że Niemcy wstępując do Rady, złożą przyrzeczenie, iż nie poruszają

żadnych kwestyj z dziedziny stosunków polsko-niemieckich, specjalnie żadnych spraw dotyczących Pomorza i Gdańska, póki Polska nie będzie reprezentowana w Radzie Ligi.

Niemcy będą zobowiązane do zgody na dopuszczenie Polski do Rady Ligi.

Genewa, 3. 3. W kolach Ligi Narodów przypuszczają, że w sprawie rozszerzenia Rady Ligi zażdzie zmiana w tym kierunku, że Niemcy przy przystąpieniu do Ligi, zostaną zobowiązane do zgody na dopuszcze-

nie Polski na stałe miejsce w Radzie Ligi, zaś Hiszpanja i Brazylja cofną swoje wnioski. Pozatem Niemcy zostaną zobowiązane do zgody na odroczenie kwestji stałych miejsc.

Order Orła Białego dla ambasadora de Panafieu.

Warszawa, 3. 3. Dzisiaj o godz. 5 po południu p. prezes Rady Ministrów Skrzyński w towarzystwie dyrektora protokołu p. Brzezińskiego przed swym wyjazdem do Genewy odwiedził chorego ambasadora

francuskiego p. dr. Panafieu i wręczył mu order Orła Białego, nadany przez p. Prezydenta Rzplitej w uznaniu niezwykłych zasług, oddanych Polsce w wyjątkowych okolicznościach.

Dymisja gabinetu Brianda.

Ustąpienie rządu francuskiego spowoduje wielkie komplikacje międzynarodowe. — Dla Polski nie jest to korzystne. — Briand weźmie tylko udział w przedwstępnych obradach Rady Ligi Nar.

Paryż, 6. 3. Dziś Izba uchwaliła 247 głosami przeciw 231 wyłączenie z projektu finansowego podatku od rachunków, czemu sprzeciwił się Briand, stawiając kwestję zaufania. W związku z tem rząd znajduje się w stanie dymisji. Briand nie pojedzie do Genewy, Paryż, 6. 3. Po posiedzeniu Rady Ministrów, w czasie którego Briand wręczył prezydentowi Doumergeowi dymisję całego gabinetu, premier oświadczył, że dziś wieczorem wyjedzie do Genewy. Po przepro-

wadzeniu w ciągu dnia dzisiejszego całego szeregu konferencji z przedstawicielami sojuszników Francji w Lidze Narodów, a w szczególności z ministrem Skrzyńskim, Briand oświadczył, że będzie uczestniczył w przedwstępnych spotkaniach genewskich w posiedzeniach oficjalnych udziału jednak nie weźmie, wychodząc z założenia, że jako obalony przez Izbę nie może angażować rządu.

Powrót z piekła bolszewickiego.

Z daleka wydaje się niejednemu być rajem, z bliska staje się piekłem.

Wobec bezrobocia wywędrował z Łodzi do Rosji szereg majstrów fabrycznych. W Rosji znaleźli oni pracę, ale mimo to wracają oni ponownie do Łodzi i to nawet ci, co dawniej odznaczali się najbardziej skrajnymi przekonaniami. Warunki egzystencji okazały się dla majstrów fatalne, a to z powodu okropnych

warunków pracy oraz z powodu nieznośnych stosunków, jakie panują między majstrami a podległymi im robotnikami.

Za majstrami, którzy wrócili w tych dniach, ciągnie reszta.

Władza Bolszewji się chwieje.

Lwów. „Gazeta Poranna” donosi z Moskwy, że dalsze dochodzenia w sprawie aresztowanych marynarzy pancernika „Marat” doprowadziły do wykrycia wielkiej organizacji spiskowej, obejmującej sowiecką flotę wojenną na Bałtyku i morzu Czarnym. Organizacja ta zmierzała do obalenia ustroju sowieckiego przez pow-

stanie zbrojne, do którego hasła miał dać właśnie pancernik „Marat”, na którym przebywali główni przywódcy spisku.

W związku z tem władze sowieckie aresztowały 70 marynarzy floty bałtyckiej i 38 marynarzy z Sewastopola i Symferopola.

Bank Państwa w Moskwie okradziony.

Moskwa, 2. 3. Wielkie poruszenie w sferach sowieckich wywołała wiadomość o wykryciu w magazynach banknotów Banku Państwa Zw. S. S. R. w Moskwie, olbrzymiej kradzieży czerwienców. Ukradziono 1800 000 rubli. Kradzieży dopuścili się starszy dozorca drukarni państwowej i zecer, pracujący przy biciu banknotów, bracia Iwanowcy. Zdołali oni oświecić pod osłoną świstów fabrycznych syren przepiłować okna i kraty magazynu i wręczyć zrabowane banknoty czekającym na ulicy współnikom.

Banknoty skradzione nie miały jednak jeszcze pieczęci wodnej państwowej i numerów serji; naturalnie złodzieje postarali się o wypełnienie tych luk; to ich jednak wydało. Ukazały się fałszywie i podwójnie sygnowane banknoty, co w rezultacie przyniosło aresztowanie pomysłowych złodziei, emitujących na własną rękę pieniądze. Są poszlaki, że afera ta była ukartowana w porozumieniu z wyższymi urzędnikami banku państwa.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 5 marca, 1926 r.

Kalendarzyk. 8 marca, Poniedziałek, Wincenty Kadłubek 9 marca, Wtorek, Franciszka Rzymianka.

Wschód słońca g. 6 — 32 m. Zach. słońca g. 17 — 51 m. Wschód księżycy g. 3 — 38 m. Zach. księżycy g. 11 — 44 m.

Z miasta i powiatu.

W sprawie wysyłania mandatów karnych.

Już raz poruszyliśmy w „Drwęcy” sprawę sposobu nakładania kary policyjnej na obywateli miasta. Otóż znów pewien obywatel przyszedł do nas uskarżając się, że otrzymał dzisiaj mandat karny na 1 zł. za nieposypanie chodnika popiołem w dniu 4. grudnia z. r. Od czwartego grudnia do dzisiaj jest to znaczny okres czasu i kto sobie może jeszcze przypomnieć, jakie wogóle w tym dniu było powietrze, żeby móc ew. założyć protest. Więc wracamy jeszcze raz do naszej wówczas aczynionej propozycji, aby odnośny urzędnik policyjny, mając zamiar zapisać którego obywatela na karę, zarazem go o tem powiadomił. Jestto żądanie tak jasne i słuszne, że dziwimy się niezmiernie, iż się do niego nie zastosowano.

W sprawie sprzeciwów przeciw ważności wyborów do Rad gminnych.

Orędownik Powiatowy donosi: Zachodzą wypadki, że strony wnoszą sprzeciwy przeciw ważności wyborów do Rad gminnych do Wydziału powiatowego. Wobec tego wyjaśnia się, że w myśl § 63 ustęp 3 zmienionej ordynacji wiejskiej sprzeciwy przeciw ważności wyborów wnosić należy na ręce sołtysa w przeciągu 14-tu dni od dnia ogłoszenia wyniku wyborów. O ważności wyborów rozstrzyga Rada gminna, a gdzie jej niema, sołtys (§ 66 liczba 2 ordynacji) oczywiście dotychczasowa Rada gminna, ponieważ nowowybrani radni obejmują swój urząd dopiero z dniem 1. kwietnia rb. (§ 64 ordynacji). Rozstrzygnięcia Rady gminnej nie wymagają potwierdzenia sołtysa lub władzy nadzorczej (§ 67 ordynacji) przeciw rozstrzygnięciu tym wolno wnieść skargę w drodze spornego postępowania administracyjnego (tenże § 67 ustęp 3). Wniesienie skargi nie ma mocy wstrzymującej. Wniesienie sprzeciwu do Wydziału powiatowego zamiast do Sołtysa może mieć ten skutek, że sprzeciw zostanie oddalony jako spóźniony.

Nieszczęśliwy wypadek.

Lekarty. Pan Antoni Zalewski ładując drzewo na dworcu w Biskupcu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wielki ciężar ładowanego drzewa bowiem spadł na niego i uśmiercił go na miejscu.

Napad bandycki.

Łąkorz. Wracając z Grudziądza jechał powózkiem z dworca z Biskupca p. Jamroży, siodlarz z zawodu z Łąkorza, mając przy sobie większą kwotę gotówki. W lesie Łąkorskim został nagle napadnięty przez trzech rabusiów, którzy mu odebrali gotówkę w kwocie około 2000 zł., poczem ulotnili się do boru.

Uchwała Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu z dnia 21. XI. 1925 r. w przedmiocie likwidacji.

Na podstawie art. 2b i art. 11 ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o likwidacji majątków prywatnych w wykonaniu Traktatu Pokoju, podpisanego w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 70, poz. 467) § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6 maja 1925 r. w przedmiocie wykonania ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 53, poz. 357.) postanawia Komitet Likwidacyjny zastosować likwidację przez zatrzymanie na rzecz Państwa do:

Zabudowania nieruchomości w Pomierkach:
a) karta 9, obszar 0,56,90 ha.
b) karta 10, „ 0,09,40 ha.
c) karta 11, „ 0,06,40 ha. powiat Lubawa, własności Wilhelminy Kalwe, wzgl. jej spadkobierców.
Przewodniczący, (—) B. Winiarski.

Z Pomorza.

Wykrycie zorganizowanej szajki szpiegowskiej w Grudziądzu.

Grudziądz. Władze bezpieczeństwa na Pomorzu wykryły zorganizowaną szajkę szpiegowską, która działała w szkole specjalistów morskich w Świeciu. W związku z tą aferą sędzia śledczy Luxemburg w Warszawie zarządził aresztowanie Aleksandra Buchstalera, który działał w ścisłym porozumieniu z ową szajką szpiegowską.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi wojskowy sąd okręgowy w Grudziądzu, zaś sprawę Buchstalera prokurator przy sądzie okręgowym w tem mieście.

Ohydna zbrodnia wyrodnej matki.

Stobno, powiat tucholski. W ubiegły piątek zdarzył się w tutejszej wiosce wstrząsający wypadek. Pewna niewiasta zakopała w nocy niedaleko gospodarstwa rolnika K., swoje nowonarodzone dziecko.

W piątek zostało takowe wykopane i obgryzione przez psy, wobec czego wpadła na trop policja. Dziecię poddano badaniom lekarskim. Zwyrodniała matka, której nazwisko śledztwo ustaliło, uciekła z wioski. Takiej ohydnej zbrodni nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy Stobna.

Mord rabunkowy w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. W dniu wczorajszym po południu rozszalała się po mieście wiadomość, że dokonano morderstwa na osobie sekretarza Związku Lekarzy w Bydgoszczy. Morderstwa dokonano w biurze Związku przy ul. Jagiellońskiej 29 pomiędzy godz. 11 a 11^{1/2} przed południem w chwili, kiedy sekretarz Związku, Stanisław Leitgeber, lat 24, zamieszkały przy ulicy Św. Jańskiej 1, przygotowywał wypłatę dla panów lekarzy z funduszu 15 500 złotych, otrzymanych za porady lekarskie z Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej. Nieznany morderca uderzył prawdopodobnie w tyłu siedzącego przy biurku Leitgebura łepem narzędziem w dolną część czaszki, łamiąc ją i roztrzaskując mózg ofiary. Złoczyńca zabrał tekę z pieniędzmi i uciekł w niewiadomym kierunku.

Zamordowany, pracujący jako sekretarz od października 1925 r., cieszył się uznaniem i zaufaniem Związku i uważany był za człowieka, któremu można było powierzać spokojnie największe sumy.

J. Kraszewski. 27

CZARNA PERELKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

— Nieskończone dzięki winnam konsyliarzowi — odparła wskazując krzesło kobiety, sama zajmując pompatycznie na kanapie miejsce. — W istocie moje zdrowie tyłu przeciwnych losów razami skolatanie w najopłakaniejszym jest stanie. Widzisz nas pan w smutnym nader położeniu, które litość serc szlachetnych obudzać powinno... Nie byłam zrodzoną do tej roli, którą mi ręka zawistnych przeznaczeń zgotowała... ale umiem cierpieć... Jestem z domu Zamierzychowska...

Doktor niewiele zrozumiał, co rodzina Zamierzychowska mogła mieć za znaczenie, ale głowę skłonił z uszanowaniem.

— Tak jest, jestem z domu Zamierzychowska, odebrałam wychowanie u mych krewnych, bogatych...

— Pani dobrodziejko — z przestrachem spoglądając na zegarek odczytał się doktor w obawie szczególnej biografji — czy nie mógłbym wiedzieć, co pani cierpi?

— A! panie! — załamując ręce, rzekła Matyska — co ja cierpię, to się w słowa ująć nie daje... Cierpię duchowo i cierpię cieleśnie... palpitacje serca... nerwowe okropne bóle, bezsenność... osłabienie, kurcze... śmiech serdeczny często...

Doktor wziął za puls. Wycieńczenie i osłabienie było wielkie, stan chorej istotnie dość groźny... ale panie! niestety nie lekarstwo, tylko spokój i szczęście mogły być ratunkiem. Po kilku zapytaniach wiedział konsy-

liarz, że chcąc ją dźwignąć, trzeba było naprzód los lepszy zapewnić.

— Powiedz mi pani, czem syn się jej zajmuje?

— Mój anioł! Zbigniewek, ach! panie — łamiąc ręce krzyknęła z bolesnym wyrazem — zdaje się, że odziedziczył po mnie mą rolę... Jest to najpiękniejszych zdolności młodzian, pełen talentów, uczuć wzniosłych, mogę powiedzieć śmiało geniusz... a jednak zapoznany! Nie pozostało mu nic, tylko bakalarstwo... nędzne bakalarstwo... a teraz nawet pokutuje za to, iż zdrowiem, patriotycznymi zasadami chciał karmić powierzone mu młode pokolenie... i nie ma zajęcia. Ci arystokraci wypowiedzieli mu wśród roku! Tyrani! Doktor się zamyślił.

— Jestto w istocie zawód — rzekł — w którym trudno dogodzić i sumieniu własnemu i wymaganiom często zaślepionych rodziców... ale przy zdolnościach pana Zbigniewa czyby on nie mógł jeszcze rozpocząć nową naukę i usposobić się do nowego zawodu?

— Do jakiego? spytała wdowa.

— Jako doktor naturalnie pierwszą myśl mam, iżby się mógł na medykę wykształcić.

— Panie! to dziecie pełne uczucia... czyżby on wytrzymał... trupy... rany... okropne widowisko zaikomości ludzkiej...

Konsyliarz się uśmiechnął.

— Wytrzymałby — odpowiedział — powinien mieć na to dosyć charakteru, jeśli jest usposobiony, radzę i życze... Pomogę mu może do uzyskania stypendjum... Powiedz mu panie, że ja myślę tę przyniosłem, i że pragnąc przyjść w pomoc im, mocno ją popieram.

— Ale serce macierzyńskie!

— Właśnie ono powinno dla jego własnej i dla przyszłości pani skłonić go do uchwycenia się tego projektu.

Wdowa zakryła oczy chustką.

— Niestety! — wyjęknęła — losy są okrutne... Powiedz mu to, ale pozwolisz, szlachetny nasz dobroczyńco, aby mój anioł sam przyszedł jeszcze rady twej zasięgnąć.

— Owszem, proszę o to, bardzo mi będzie miło. Co do pani — dodał konsyliarz — jeśli można zmienić mieszkanie na suchsze i cieplejsze, a pokarmy starać się by były posiłne, nadewszystko zaś uspokoić się na duszy, nabrać męstwa... otuchy...

— Jestże słaba niewiasta do pokonania gromów losu zdolną! — odparła pani Matyska.

W ten sposób ciągnęła się rozmowa wykrzyknikami, gdy szczęściem anioł Zbigniew nadszedł, a ujrzawszy doktora, nieco zmieszany, rzucił się mu za dobroć jego dziękować.

— Zbisiu mój złoty! — biorąc go w objęcia — odezwiała się pani Matyska — ten mąż pełen dobroci i wzniosłych uczuć przyiósł nam promień pociechy... dziękuj mu... i mów z nim, gdyż maie głębokie wzruszenie nie pozwala; i przebaczy mi konsyliarz, iż ukryć muszę tży moje przed dnia natrętnego światłem...

To mówiąc i skłoniwszy się nieco, wysunęła się biedna kobieta do drugiego pokoiku. Zbigniew z synowską czułością całując ją po rękach, odprowadził do drzwi i spiesząc do doktora powrócił.

— Daruj pan — zawołał — biedna matka moja podrażniona jest, słaba, i trudno jej o czemkolwiek mówić bez zbytecznego wzruszenia. Jesteśmy biedni — dołat cicho — bardzo biedni... Załamaj ręce... (C. d. n.)

Z dalszych stron Polski.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni na Górnym Śląsku.

Katowice. Onegdaj w nocy na kopalni „Niskisch” w Giszowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trzech robotników. Dwóch górników podczas patrolowania górnego pokładu na wschodnim polu kopalni, dostali się w obręb działania gazów i przy wybuchu tychże zostali uduszeni. Maszynista pospieszył im z pomocą, lecz przypłacił to także życiem.

Gazy te, jak stwierdzono, dobywały się szczelinami z miejsc zamurowanych.

Władze górnicze rozpoczęły natychmiast dochodzenia i stwierdziły, że śmierć wszystkich trzech ludzi została spowodowana przez uduszenie gazami.

Niesłychana prowokacja żydowska.

Częstochowa. Na żydowskim „Parym balu” 19-letnia Wajnatrówna wystąpiła w przebraniu katolickiej zakonniczki z krzyżem na piersiach. Dowiedziawszy się o tem, ludność katolicka zażądała aresztowania żydówki. Policja wkroczyła na salę i aresztowała ją, przyczem okazało się, że bluźniła ona przeciw religii katolickiej. Nastój wśród ludności katolickiej w Częstochowie jest tego rodzaju, że żydzi boją się wychodzić na ulicę.

Napad rabunkowy trzech zamaskowanych bandytów na dom kierownika szkoły.

Sieniawa, pow. jarosławski. W nocy z 27 na 28 ub. m. około godziny 2 dokonano na dom kierownika szkoły powszechnej w Sieniawie, Piotra Józwiaka, niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. Kierownik szkoły, który stale podejmuje pobory dla siebie i dla kolegów z najbliższej okolicy, 27 ub. m. podjął w tut. inspektoracie szkolnym około 10 tysięcy złotych, z którą to kwotą wrócił do domu w Sieniawie, gdzie go już oczekiwało kilku kolegów, którym wypłacił ich pobory, poczem ułożył się do snu.

Około godziny 2 wtargnęło przez okno do kuchni 3 zamaskowanych bandytów, którzy z latarkami elektrycznymi i rewolwerami w ręku wkroczyli do sypialni, gdzie znajdowała się prócz kierownika jego żona i dwoje dzieci — pod groźbą użycia rewolweru wydali okrzyk pod adresem kierownika „dawaj złoto i rewolwer!”

Steroryzowany odparł, że złota nie posiada, natomiast zaprowadził bandytów do drugiego pokoju, gdzie były pieniądze na wypłatę poborów nauczycielskich. Ponieważ większość kwoty była w bilonie, więc bandyci wysypali pieniądze włącznej sumie 4850 zł do walizki i przez widoczne przeoczenie pozostawili 2 woreczki monety srebrnej i 1000 złotych w banknotach, poczem nakazawszy domownikom „by się się nie ruszali, bo ich wystraszą, gdyż na dworze jest ich więcej” zbiegli.

Ochłonawszy ze śmiertelnego strachu, kierownik Józwiak, bezzwłocznie zawiadomił posterunek policji w Sieniawie, który natychmiast rozpoczął pościg i trafił na ślady — porzuconą walizka i maska — prowadzą do Trynczy. Zawiadomiony o wypadku komendant powiatowy, komisarz Bugajski, zaalarmował okoliczne

posterunki i komisarz P. P. w Przemyślu, na miejsce zaś czynu wyjechał zastępca kom. powiatowego aspirant Siegiej z wywiadowcami Hyczą i Sadejem. W międzyczasie atoli komisarz P. P. w Przemyślu ujął sprawców, a to: Salomona Banksa, Adama Tomaszewskiego i Franciszka Janowskiego, w chwili gdy dzielili się łupem. Bandyci na widok policji porzucili rewolwery, nie stawiając żadnego oporu. Po odebraniu zrabowanych pieniędzy, bandytów odesłano do sądu okręgowego w Przemyślu.

Ford założy we Lwowie fabrykę samochodów?

Lwów. Jedno z pism lwowskich donosi, że prezydent miasta Lwowa zwrócił się bezpośrednio imieniem miasta do znanego przemysłowca amerykańskiego Forda z propozycją założenia we Lwowie filii jego fabryki samochodów. Departament I. magistratu lwowskiego przedstawił Fordowi wielkie korzyści przyjęcia tej propozycji. Gmina gotowa byłaby udzielić Fordowi ze swej strony pewnych świadczeń, mianowicie proponuje urządzenie fabryki na gruntach miejskich na tak zwanej Bodnarówce, położonych przy głównym torze kolejowym w sąsiedztwie państwowych zakładów obróbki drzewa, które mogłyby współdziałać przy wyrobie drewnianych części wozów.

Pismo gminy przedstawia Fordowi, że ponieważ Lwów jest połączony wygodną siecią kolejową z Rosją, Rumunją, Bułgarią i Węgrami, mógłby on uzyskać centralny punkt eksportowy dla swych towarów. Poza tem ponieważ istnieje możliwość elektryfikacji Podkarpacia, fabryka zyskałaby dużo korzyści przez zużycie energii potoków górskich.

O ileby istotnie Ford poszedł na tę koncepcję, Lwów zyskałby wiele, pozbyłby się bowiem bezrobocia i zatrudniłby rzeszę techników polskich, którzy dziś są bez pracy.

Sejm przyjął projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów.

Warszawa, 3. 3. Izba przystąpiła do głosowania nad poprawkami 141 głosami przeciw 119 odrzucono poprawkę domagającą się przywrócenia skreślonego na wczorajszym posiedzeniu postanowienia, aby wzrost stawek komornego wstrzymać na jeden rok w odniesieniu do tych lokatorów, których zarobki miesięczne dosięgają 80 zł. dla samotnych i 120 zł. dla obarczonych rodziną. W wyniku głosowania na lewicy wybuchła wrzawa i bicie w pulpity. Przewodniczący przerwał posiedzenie.

Po przerwie w dalszym głosowaniu odrzucono wszelkie poprawki do noweli z wyjątkiem poprawki, aby ustawa weszła w życie z dniem jej ogłoszenia, a nie jak było uprzednio po upływie 41 dni. Ustawę przyjęto ostatecznie w trzecim czytaniu.

Redukcja poborów kilometrowych dla kolejarzy.

Warszawa, 5. 3. Rada Ministrów uchwaliła nowy projekt rozporządzenia o dodatkach godzinowych kilometrowych, stanowiących wynagrodzenie za pracę przy pociągach drużyn parowozowych i konduktorskich. Rozporządzenie to redukuje zarobki o 25 procent.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Zjazd episkopatu polskiego.

Warszawa, 3. 3. Na odbywającym się pod przewodnictwem ks. kard. Kakowskiego zjeździe episkopatu polskiego, przybyło 25 dostojników Kościoła rzymsko-kat. ormańskiego i grecko-katolickiego.

Przedmiotem obrad zjazdu jest zastosowanie konkordatu, obsadzenie arcybiskupstw wileńskiego i poznańskiego, jak również problemem prawa matzńskiego. Obrady dostojników kościoła zakończą się jutro.

O wybór Prymasa diecezji poznańskiej.

Warszawa, 4. 3. Jak się dowiadujemy z kół miarodajnych, bardzo poważnym kandydatem na stolicę arcybiskupią w Poznaniu jest ksiądz arcybiskup ksiądz Adam Sapieha. Kandydatura ta jest poważna, ponieważ jest tendencja, ażeby arcybiskup poznański miał równocześnie kapelusze kardynalski.

W obecnym czasie do kapelusza kardynalskiego kandydatem jest ksiądz Adam Sapieha.

Na wypadek wyboru na prymasa diecezji poznańskiej, nominacja arcybiskupa krakowskiego przypadłaby na ks. biskupa Przeździeckiego z Podlasia.

Premier Skrzyński nie zatrzyma się w Berlinie

Berlin, 4. 3. Dzisiaj przejeżdżał przez Berlin prezes Rady Ministrów Skrzyński. Na dworcu oczekiwał go poseł Olszowski z członkami poselstwa.

W przededniu wielkiej manifestacji w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 5. 3. W niedzielę, dnia 7 b. m. odbędzie się wielka manifestacja ludności m. Bydgoszczy na rzecz przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Hakatyści gdańscy napadli urzędników polskich.

Gdańsk, 5. 2. Wczorajsza „Baltische Presse” donosi o brutalnym napadzie hakatystów gdańskich na dwóch urzędników sekretariatu generalnego Rzplitej Polskiej. Urzędnicy ci jechali w liczniejszym towarzystwie pociągiem z Gdańska do portu. Jadący w tym samym wagonie trzej Niemcy oburzeni dźwiękiem mowy polskiej, obrzucili Polaków wyzwiskami i obelgami. Interwenująca na żądanie Polaków policja stwierdziła, że napastnikami tymi byli trzej studenci politechniki gdańskiej. „Baltische Presse” podkreśla, że niesłychana ta prowokacja pociągnie za sobą zwykłe w takich wypadkach następstwa.

Bitwa o panowanie nad Pekinem.

Pekin, 3. 3. W okolicach Wu-Czang na południe od Tien-Tsinu toczy się bitwa o panowanie nad Pekinem między wojskami gen. Fenga i gen. Li-Czyng-Lina, który coinał się o 10 km.

Bitwa obecnie się tocząca jest gwałtowniejsza, niż wszystkie dotychczasowe walki w okresie długoletniej wojny domowej.

W Pekinie sądzą, że jeżeli bitwa ta zakończy się pozytywnym wynikiem, to położą ona kres wojnie domowej.

Podróż od siedmiu boleści i ósmego smutku!

Rzeczywiście tym razem miałem okropnego pecha? Na nieszczęście spóźniłem się na pociąg w Zajazkowie i zmuszony byłem wynająć powozkę, która by mnie zawiozła do Jamielnika.

— Ho — ho! to „stuk” drogi, — obrzucił mnie zdziwionym wzrokiem mój woźnica, — ale też z pana śmiałek nieładna. Musi być panu bardzo pilno, skoro się pan na „taką” drogę odważy!

— Kości całych to pan pewnie nie dowiezie — dorzucił z jakimś tajemniczym wyrazem twarzy.

Zadrzałem mimowoli. Pod pachą bowiem, tuliłem, niby najdroższe dziecie, portfel z kilkuset złotymi potrzebniemi na spłatę weksła.

W słowach woźnicy dopatrzyłem się groźby napadu, conajmniej, rozbójników.

— A to i u was napadają? — spytałem drżącym głosem, szukając nerwowo po kieszeniach rewolweru.

— E co to, to nie! — zaśmiał się kmiotek — bandyty, teraz całkiem „zbankrecyli”, od czasu jak Grabski wszystkim wymiół kieszenie. Już im się ten fach nie oplaca, woła się dać „wpisać” za bezrobotnych — to im się lepiej oplaci!

Tu zamilkł ponuro, a ja zapadłem w jakąś drętwość, miotany najsprzeczniejszymi uczuciami, to panicznego strachu, to absolutnej rezygnacji.

— Ha dziej się wola Boża! — westchnąłem i atknawszy nos w burkę, począłem drzemać na dobre, bo już zmrok zapadał. — Aż tu raptem:

— Jezus Marja! — co się dzieje! — wrzasnąłem dziko, zbudzony strasznym uderzeniem od dołu, przyczem lekki wózek podskoczył jak piłka, a ja podtrzycony jakąś straszną siłą omal nie wypadłem w jakieś straszne, beznadziejne i bezbrzeżne błoto, szarżujące w ostatnich przeblaskach gasnącego lutowego dnia.

Lecz był to dopiero początek, albowiem w tejże chwili przodek wózka raptownie nachylił się naprzód i mój furman wraz z końmi zniknęli mi z oczów. Ja zaś tymczasem gramoliłem się z pod siedzenia, które mi się zważyło na plecy!

— Człowieku! — krzyknąłem z pasją, czując, że strach podnosi mi włosy na głowie (kapelusza już dawno nie było — spadł gdzieś w błoto). — Nieszczęsny! upiliście się, zbłądziliście i topicie mnie teraz w jakichś bagniskach!

A przez myśli moje, jak błyskawice, przelatowały ponure obrazy protestów weksła, skargi sądowej, adwokatów podtrzymujących wniosek skargi, i innych okropności. — Przewidywałem bowiem, że spóźnię się tu i do Jamielnika! O ratowaniu życia nie myślałem, słowo honoru, wcale! Pierwszy weksel — później życie!

— Et nie gadałby pan po próżnicy „różności” — odezwał się głos mego woźnicy z jakiejś czeluści, gdzie grzebiąc się w błocie wyplątywał z uprząży poobalane konie, — jakie to pan widzi bagniska! Dyć stojmy na rządowej, powiatowej „szosie” — Na Rakowickim bruku! — A ot w tyle za nami chałupy dworskie!

Odgarnawszy z przed oczu włosy, zlepione śmiertelnym potem, spojrziałem błędny i zrozpaczonym wzrokiem dokoła.

Zaiste! Furman mój nie kłamał! Znajdowaliśmy się na jakimś „bruku”, czy „szosie”, bo po obydwóch stronach leżały kupy kamieni i sterczały pnie suchotniczych drzew.

Chaotyczny widok rozścielał się przedemną! Cienności zapadające potęgowały groźę! Zdawało mi się, że na chwilę przeniósł się w najdzikszy ostep Tatr, czy Himalajów i oglądam dno płytkiego górskiego strumienia, w którym tylko, zamiast wody płytało błoto!

Nawalone chaotycznie glazy, jakieś wyrwy, dziury, bagniska, tu sterczy samotnie posrodku drogi wielki kamień; tu znów głęboki korytarz pełen cuchnącego błota!

Wreszcie kmiotek wygrzebał się z fatalnej dziury, znalazł pływający po błocie mój „melonik” i klnąc na czem świat stoi ruszyliśmy dalej.

Wreszcie zbici, obtłuczeni, zmaltretowani fizycznie i moralnie, pograżyliśmy się w cudze lasy Białogórskiego leśnictwa.

Później podskoczyliśmy parę razy na tarcicach mostku przez Drwęcę, takim prawdziwym „mostku”, o którym to stare przysłowie polskie powiada, że „Niemiecki post polski most, cygańskie napojeństwo — wszystko błazeństwo”. Zachwyciliśmy nasze oczy

wylamaniami co do jednej brzoźkami, posadzonemi na grobli, przez łąki nad Drwęcą, i po kilkunastu minutach znów zatrzęśliśmy się na bruku ciągnącym się przez śliczną i malowniczą wioskę Radomno.

Tego już było zawiele na moje siły sterane! Po kilkuset metrach jazdy po „bruku” zemdlałem.

Gdy się ocknął, dojeżdżaliśmy do Jamielnika. Odchodzący pociąg — ten właśnie na który spieszyłem, pogwizdywał wesolo, więc mój furman wstrzymał bieg swych rumaków, z których jeden paskudnie kulał.

— No teraz to pan rozumie „bez com” pana ostrzeżał! — uśmiechnął się stary.

— Oj! oj! rozumiem — jęknąłem boleśnie, macając rozbite członki. — Ale powiedzcie mi, czy tu nikt u was o drogach nie pamięta? — spytałem.

— Jakże, jakże, nie pamięta. „Fort” kamienie tłąką i szosę reparują, ale tylko tę, po której „zwierzchność” jeździ, a na „bokach” dzieje się wola Boża!

Niektóre szosy to mogłyby jeszcze parę lat z reparacją poczekać — ale coś, kiedy powiadają, że im się kieszki na samochodach dra. Tia, wstyd i obraza boska! zaperzył się stary. Człowiek podatki płaci, od gruntu, na powiat, na szkoły, na wójta, na gminę, niedawno soltyś na szosy podatki zbierał, a tu się tymczasem człowieku tłucz, jak ten Marek po piekle, papraj się w błocie, jak, nieprzymierzając ta świnia.

Nieszczęsne my podatniki! splunął z złością stary. Dojechawszy do Jamielnika, obłożyłem się kompresami z kaszy i wody Burowa i cierpliwie czekałem na następny pociąg.

Rozstanie z moim woźnicą było serdeczne, lecz zarazem i tragiczne.

Pierwszemi jego słowami, gdy przyszedł mnie odwiedzić było:

— Oj panoczku, musicie mi dolożyć do zapłaty, bo „bez” ten „pieruński” rakowicki i radomski bruk, to mi mój „blisak” zakulał i w lewym kole dwie „falgi” wyleciały!

Cóż było robić! Pomimo tego, że przeczuałem co za katastrofa mnie czeka, z powodu niezapłaconego weksła, nie chciałem krzywdzić, tak już pokrzywdzonego przez Ojców powiatu gospodarza i pięciozłotówką otarłem „nieszczęsnemu podatnikowi” gorzkie try.

Oh! jakim był rad, że nie czekała mnie już ta koszmarna powrotna droga! Obserwator.

Rozmaitości.

Gwałtowne burze z piorunami w Niemczech.

Berlin. Wczoraj szalała w kilku punktach Niemiec szalona burza. W Berlinie spadł grad, w wielu punktach miasta uderzyły pioruny. Szczególnie wielkie szkody wyrządziła burza w ogrodach i lasach okolicy Berlina. Również silna burza szalała nad Hamburgiem. Połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały w wielu miejscach przerwane.

Jak Wiluś zarabia?

Waszyngton. Wilhelm Hohenzollern, któremu widocznie nie zbyt dobrze powodzi się finansowo, wynalazł sobie nowe źródło dochodów, dając jednocześnie upust swojej znanej grafomanji. Mianowicie tłumaczy on artykuły z pism niemieckich dla pism amerykańskich. Między innymi przetłumaczył artykuł berlińskiego historyka Schafera, w którym autor udawadnia, że nie królowie, ale narody rozpoczynają wojny i że republika jest niebezpieczniejszą od monarchji, albowiem ludowe pożądanie władzy łatwiej w niej przychodzi do głosu.

Artykuły i prace swoje Wilhelm zamieszcza w dziennikach koncernu Hearsta i podobnie jak Lloyd George, pobiera dolara od wiersza druku.

Królowa Wilhelmina — a mody.

Pewna pani holenderska, która ma kontakt z dworem królewskim w Hadze opowiada:

Królowa holenderska nie znosi dekoltów niemoralnych, brzydzi się nagimi ramionami i czuje szczególniejszą antypatię do krótkich sukien.

Samą królową daje pod tym względem dobry przykład, jakkolwiek ubiera się na sposób bardzo elegancki to jednak jej ubiór jest zawsze bez zarzutu, skromny i moralny.

Królowa potrafiła też przelać na całe społeczeństwo holenderskie to poczucie godności i ten gust dla powściągliwości i elegancji w toaletach pań. Czuje się ona obrażoną, jeżeli jaka z pań z obcych krajów nie dostosuje się do zdrowych i moralnych obyczajów kraju, który ją gości.

W salonach arystokracji haskiej poleciła królowa w sposób energiczny czuć nad tem, aby żadna cudzoziemka nie odważyła się przez nieodpowiedni sposób ubrania się obrażać zdrowe poczucie moralności narodu holenderskiego.

Jeżeli protestantka posiada tak wzniosłe pojęcia o moralności ubrania kobiecego, jakież powinna mieć kobieta wychowana w zasadach św. wiary?!

Rabin wierzący w Chrystusa.

Słynny przywódca sjonistów Stephen S. Wise, rabin nowojorski, wygłosił niedawno w synagodze tamtejszej kazanie, które w obozie sjonistów amerykańskich wywarło olbrzymie wrażenie. Rabin Wise powiedział między innymi, że wierzy, iż Jezus Chrystus żył na naszym świecie i uważa za konieczne, aby żydzi zapoznali się z nauką Chrystusa, jako przejawem mądrości wielkiego żydowskiego nauczyciela. Po rozjęciu się wiadomości o tem kazaniu, związek ortodoksyjnych rabinów w Stanach Zjednoczonych wydał oświadczenie, w którym uznaje rabin Wise za odstępcę i rzuca na niego klątwę. Na tę decyzję rabinatu amerykańskiego, rabin Wise odpowiedział natychmiastowym ustąpieniem ze stanowiska prezesa instytucji pięciomilionowego funduszu palestyńskiego żydów amerykańskich, a edykt rabinacki nazwał „niewiarogodnym“.

Kurs dolara.

Warszawa, 8. 3. Ostatni kurs dolara 7.58 zł. Tendencja spokojna.

O młodzież naszą.

Nie miałem pierwotnie zamiaru zabierać głosu w sprawie „Małego Kazia“. Ale ponieważ widzę, że sprawą tą zainteresowano się, czego dowodem ostatnie korespondencje, przeto niech mi będzie dozwolone dorzucić kilka uwag.

Zrozumiałem zupełnie, że „mały Kazio“ nie miał zamiaru sprawić nikomu bólu. Jego wypracowanie miało być prostrym żartem, — takim żartem, jaki często się czyta w „Wesołym Kąciku“ czasopiśmie naszych, czy też w pismach humorystycznych. Czytałem np. „Wypracowanie Stasia o armacie“, „Co to jest koń“ itd.

Cała rzecz w tem, że Kazio obrał sobie zupełnie nieodpowiedni temat. Tak jest, trzeba to chcieć przyznać. Zupełnie rozumiałem żal szanownych korespondentek do Kazia, który to żal, a nic więcej wywołał też kilka ostrych a słusznych uwag pod adresem młodzieży męskiej. Żal korespondentek jest słuszny, gdyż ironja zawsze boli, a może tem więcej, gdy jest przystrojona we formę żartu. Ponadto ironja jest bardzo kiepskim środkiem wychowawczym, przez wyszydzenie dotąd nikogo jeszcze nie naprawiono gruntownie. Nie trzeba wyszydzać nawet „panny“ w rozumieniu Kazia. Nie grzesznika należy potępiać lecz grzech, nie tego, który błądzi, lecz występki.

To zło, które spostrzegamy u naszej młodzieży, — mówię o młodzieży męskiej jak żeńskiej — zło na które w poprzednich korespondencjach wskazywano, ma swoje głębokie przyczyny. Ono jest objawem nowoczesnego wyemancypowania życia z pod prawa Boga. Oto posiew monistycznej zgnilizny moralnej bajnym wzeszedł plonem wśród tłumnego życia, a odrzucenie Boga i wiary w Boga w życiu publicznym zaznacza się przekroczeniem granicy wszelkiej moralności i względów moralnych. Nie ponosi za to winy młodzież, ale jest ona raczej ofiarą, a ofiarą od dawna upatrzoną przez wszystkich masonsko-żydowskich trucicieli duszy Narodu. Obecnie jest aktualną sprawą kodyfikacji prawa małżeńskiego, czyli rozchodzi się o zaprowadzenie w Polsce dopuszczalności ślubów cywilnych i rozwodów w stosunku do katolików. Co sądzicie? jakie skutki ten jawny atak na świętość rodziny będzie miał na naszą dorosłą młodzież? Oto przeciw takim i tym podobnym zakusom zdeprawowania narodu trzeba podnieść głos, tam trzeba uderzyć, trzeba w prasie i publicznie wystąpić otwarcie i odważnie przeciw pornografii, przeciw tańcom „zoologicznym“, przeciw semicko-azjatyckim jazzbandom, dancincom, przeciw modzie zwyrodniałej i t. p. Pogaństwo nie ma prawa odradzać się: dla skazania i śmierci prawo tylko w grobie! Ale młodzież trzeba podnosić, bronić, ratować, nie badając kto gorszy, kto rozpoczął: wszystka młodzież jest przyszłością narodu.

Jeden jest tylko środek na wytepienie zła, które trapi nas obecnie, a które zagraża przyszłości narodu: z powrotem do moralności chrześcijańskiej, z powrotem do zasad katolickich. Ani „oświata ludu“ w pojęciu nowoczesnym, ani „rozwój gimnastyki“ nie zabije robaka, toczącego już u fundamentów gmachu przyszłości narodowej. Życie osobiste, życie rodzinne, życie społeczno-polityczne przepoć Chrystusem i jego prawami, oto czego dzisiaj nam i młodzieży naszej potrzeba. KJ.

Ruch towarzysztw.

Lubawa. Zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 14 marca br o g dz. 1-ej po południu na sali p. Kochańskiego. Ponieważ znaczna liczba rentoborców dotychczas nie stawiła się dla wypełnienia deklaracji, ponownie przypomina się, iżby się niezwłocznie zgłosili u Przewodniczącego Koła Lubawy. Zarząd.

Praktyczny dział.

O przechowywaniu mierzwy.

Nawóz w czasie przechowywania na gnojowni lub w stajni zmienia się znacznie, a jeżeli nie dbamy o niego należyte, to traci dużo na wartości ze względu na gospodarzy i gospodarstwa. To też dobrego gospodarza można od razu poznać po tem, że koło stajni i gnojowni jest u niego porządek, że mierzwa, na gnojowisku razem zebrana, nie leży porozrzucana w kupach po całym podwórku i nie moknie w kałużach.

Straty w nawozie stajennym z dwójakiego powstają: powodu; albo przez to, że nawóz deszczem wyplukają, a gnojówka z niego odchodzi do domów lub gdziekolwiek na drogę; albo też przez zbutwienie i wysuszenie na powietrzu, wskutek czego najwięcej traci azotu, bo ten ulatnia się w powietrze, w swej własnej postaci albo też jako amoniak. Silna wciń koło kup nawozowych jest właśnie wonią amoniaku, który się z nich wydobywa i powoduje utratę najcenniejszych części urodzajnych. Gospodarz więc musi dbać o to pilnie: naprzód, aby woda i deszcz nie wyplukiwały nawozu, aby przytem gnojówka, w której są wszystkie łatwo rozpuszczające się cząstki, nie uciekła nigdzie i nie odpływała na bok. Po drugie trzeba dbać o to, aby nawóz nie wysychał z wierzchu i żeby zanadto szybko nie butwiał. Najłatwiej dobry nawóz mieć, gdy się go trzyma na stajni głębokiej pod bydłem. Ale to tam tylko jest mezbne i dobre, gdzie słomy jest dużo i obficie się ściela, a przytem musi być dozór pilny, inaczej łatwo niechlujstwo się wkradnie. Bez gnojowni zresztą nie obejdzie się nigdy.

Gnojownie powinny być tak urządzone, żeby można łatwo nawóz na nich rozścielać, ubijać i polewać w razie potrzeby z wierzchu, aby nie wysychał. Tuż przy stajni wybiera się miejsce równe i robi się zagłębienie tak wielkie, jak ma być gnojownia, niegłęboko, najwyżej 30 cm. (pół łokcia).

Jeżeli ziemia jest gliniasta, tłusta, ilowata, zbita, to wystarczy przy zakładaniu gnojowni ubić dobrze po wybraniu zagłębienia warstwę ilu lub gliny, twarde, i po wyschnięciu jeszcze dać drugą warstwę mokrej gliny i ubić znowu doskonale babą lub łokiem drewnianym, podobnie jak się ubija klepisko w stodole.

Lepiej jest naturalnie całą gnojownię wybrukować kamieniami na warstwie poprzednio ubitego, nieprzepuszczalnego ilu. Gdy ziemia jest piaszczysta i szutrowata w spodzie, trzeba gnojowisko głębiej wybrać i naprzód nawieźć gliny, a lepiej ilu związłego, który prawie zawsze znaleźć można w pobliżu i ubić z niego warstwę grubą przynajmniej na 20 cm. (8 cali). Na to dopiero można dać bruk kamienny lub cegły. W ten sposób zapobiegnie się wsiąkaniu gnojówki w ziemię. Aby natomiast na gnojowni nie padały zbyt deszcz i wody z śniegu, dobrze jest i poleca się zbudować nad nią dach. W ten sposób zapobiegnie się nadmiernemu wsiąkaniu wody w mierzwę.

Gielda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 6. 3.

za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz. Ceny dla handlu hurtownego.

Notowanie w słotkach.	
Zyto	19.25—20.25
Przenica	36.50—38.50
Jęczmień br.	21.00—23.00
Jęczmień na psze	19.00—20.00
Owies	20.50—21.50
Mąka żyt. 70 %	30.75—31.75
Mąka pszenna 65 %	57.50—60.50
Ospk żytnia	13.50—14.50
Ospk pszena	15.75—16.75

Za redakcją odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemściele.



Z dniem 10-go marca br. otwieram specjalny warsztat reparacyjny

centryfug, maszyn do szycia, rowerów, motocykli itp.

Wykonuje reparacje pod gwarancją.

Juljusz Jachowski,

Nowemściele, ul. Okólna nr 2.

u p. Dembowskiej.

Z powodu przejścia innego przedsiębiorstwa, przedzierzawie na 12 lat moje gospodarstwo prywatne, 20 minut od miasta odległe 140 morg. przeważnie pszennej ziemi, maszynowe budynki, po części żywy i martwy inwentarz może być przejęty. Do objęcia potrzeba conajmniej 6000 zł. Zgłoszenia proszę skierować do eksp. „Drwęcy“ pod nr. 300.

Wszelkie

formularze

poleca

„DRWECA“ Nowemściele.

LASKI

w wielkim wyborze i po cenach przystępnych, poleca

Księgarnia „Drwęcy“

Swój do swego!

Azotniak 20%

na 9-miesięczny kredyt wekslowy oraz wszelkie inne nawozy sztuczne jak:

Kainit

Sól potasową

Tomásówkę

Superfosfat

Saletrę chilijską

poleca

„ROLNIK“ w LUBAWIE,

Telefon 39.

Telefon 39.

Owczarz FORTEPIAN

znajdzie posadę od 1. kwietnia w Szczepankowie.

Orlovius.

Z dniem dzisiejszym otwieram

olejarnię

przyjmuję wszelkie nasienia olejne po cenie 350 zł od cetr.

LEON DEMBEK,

Bratuszewo.

lub PIANINO

poszukuję celem kupna, chociaż cokolwiek uszkodzony.

Łupicki, Toruń-Makre,

Podgórna 22a.

Fornal

z jednym zciągnięciem może się zgłosić.

Majątek Ruda.

Za szczerę współuczucie, okazane nam przy pogrzebie naszego ukochanego syna

śp. Ludwika

składamy Wielbnemu Duchowieństwu, wielce łaskawemu Ks. Prefektowi, szanownemu pemu Dyrektorowi Gimnazjum, gronu profesorskiemu, szan. dyrygentowi chóru gimnazjaln., wszystkim kolegom Zmarłego, wogóle wszystkim Przyjaciółom i Znajomym serdeczne

Bóg zapłać!

M. Piotrowicz z żoną.

Lubawa, w marcu 1926 r.

Zarząd Majętności Wlęwsck sprzedaje w czwartek, dnia 11-go marca 1926 r. o godzinie 11-tej przed południem większą ilość drzewa użytkowego i opałowego. w Lidzbarku w ogrodzie Towarzystw.

2 metrowe słupy

opalone różnej jakości,

zdrowe szczapy

po cenach najtańszych oddaje najdogodniej

POM. ZWIĄZEK ROLN. HANDLOWY,

Frost, Lubawa-Pomorze.